Scenariusz Jan Zielosko i Filip Nal

„Ukryta - Historia z Oficyny”

Postacie:

* ANNA FRANK, ŻYD 4
* OJCIEC, ŻYD 1
* MATKA, ŻYD 2
* PETER, ŻOŁNIERZ 1, ŻYD 5
* ŻOŁNIERZ 2, PAN VAN DAAN, ZŁODZIEJ, GŁOS 2
* KELNERKA, PANI VAN DAAN, GŁOS 1, ŻYD 3

Scenografia:

Jedno miejsce z elementami wnoszonymi tworzą muzeum, kryjówkę, klub

Choreografia:

Układ na początku i końcu, w klubie, na dworze, więzienie. Około 4 plus elementy dynamicznego ruchu scenicznego

Liczba scen:

18

SCENA 1

OJCIEC ANNY, ANNA, TURYŚCI, ŻOŁNIERZ 1, ŻOŁNIERZ 2, ŻYD, MATKA

[Scenografia muzeum, na scenie różne eksponaty, między nimi dziennik Anny a także jako jeden z eksponatów Ojciec Anny stojący nieruchomo jakby figura. Rozpoczyna śpiewać, w tym czasie na scenę wychodzą turyści, robią zdjęcia oglądają, czytają, później jako jedna z turystek wchodzi Anna]

OJCIEC ANNY:

Każda historia opowieść lub dramat

Od wieków zamierzchłych do dziś

Każde wspomnienie, czy stare czy nowe, prawdziwe lub też nie

Utkwione w pamięci lub pięknie spisane

Na jawie bądź we śnie

Stojąc tu patrzę i widzę wśród ludzi jak opowieści zapisane chcą

Odczytać z eksponatów, z tablic i ulotek, historie które w nich tkwią

Zamglonych ich wzrok, leniwy krok, Rozglądam się i widzę

 jak śledzą historię, niech znają historię, która tu zdarzyła się

Niech poznają prawdę, zobaczą i patrząc pochylą nad nią się

pochylą

To jest historia o bólu, przemocy i krwi i nadziei zamkniętej tak

O życiu, które nie miało słodkiego życia smak

Życia smak

[Ojciec schodzi ze sceny, rozpoczyna się **UKŁAD 1** podczas którego żołnierze znęcają się nad żydem, Anna i jej matka też wchodzą na scenę jednak widząc przemoc szybko schodzą. Po zakończonym układzie żołnierze rozmawiają ze sobą chwilę, żyd ucieka. Na scenę wchodzi Anna z Matką]

MATKA: Nie patrz na nich, idź powoli

ANNA: Mamo, kim są ci ludzie?

MATKA: Nie teraz, powiem ci później

ANNA: Ale dlaczego znęcali się nad tym panem/panią?

[Anna patrzy się na żołnierzy, matka też, po szybkiej chwili odwracają wzrok]

MATKA: Mów ciszej, nie patrz na nich!

ANNA: Dlaczego mają broń? Wyglądają strasznie groźnie…

 [Żołnierze schodzą ze sceny]

ANNA: Poszli sobie

[Matka mówi pochylając się nad córką]

MATKA: Przyrzeknij że jak ognia będziesz unikać tych ludzi. Są bardzo niebezpieczni, a rozpoznasz ich po tym nieprzyjemnym spojrzeniu i mundurach

[Rozgląda się dookoła, powoli schodzą ze sceny]

Nie zatrzymujmy się, chodźmy teraz do domu – twój ojciec na pewno się niecierpliwi. No, rozchmurz się trochę, przecież masz dziś urodziny!

SCENA 2

OJCIEC ANNY, MATKA, ANNA

[Na scenę wchodzi Ojciec Anny, poprawia rzeczy w domu, ma też ze sobą dziennik Anny, a także zapakowany inny prezent. Chwilę chodzi po pomieszczeniu aż wchodzi Anna z Matką]

OJCIEC ANNY: Nareszcie! Co tak długo? [przytulają się]

MATKA: Już jesteśmy [ łagodny uśmiech]

OJCIEC ANNY: [Do Anny] Wróciłaś!

ANNA: Jesteśmy cali i zdrowi [lekko dyga, z radością]

OJCIEC ANNY: Już się późno robiło, zaczynałem się martwić…

ANNA: [Odrobinę radośnie, niewinnie] Mijaliśmy Policję

MATKA: Anno!

[Rodzice wymieniają się zmartwionym spojrzeniem, po chwili ojciec wymusza uśmiech]

OJCIEC ANNY: [do anny] A ja słyszałem że ktoś miał dzisiaj urodziny…

ANNA [obrażona]: Tato, nie jestem już małą dziewczynka!

[Ojciec i matka śmieją się lekko i niepewnie]

MATKA: Dobrze, dobrze – tata coś dla ciebie ma

OJCIEC ANNY [wyciąga dzienniczek i podaje go Annie]: Prosze bardzo, to dla mojej dużej córeczki

ANNA [zachwycona]: Dla mnie?!

OJCIEC ANNY: Oczywiście, podoba ci się?

ANNA [uradowana rzuca się ojcu na szyje]: Oczywiście że tak, dziękuje ci tatusiu.

OJCIEC ANNY [śmieje się]: Ależ nie ma za co, wszystko dla mojej kochanej córeczki. Podziękuj też mamie, to nasz wspólny prezent.

[Anna mniej chętnie podchodzi do Mamy i przytula ją bez słowa]

ANNA [podekscytowana]: Pójdę pokazać Margot!

[Bierze dzienniczek i wybiega, rodzice patrzą na siebie i uśmiechają się, po czym schodzą ze sceny]

SCENA 3

ŻOŁNIERZ 1, ŻOŁNIERZ 2, KELNERKA, OJCIEC **ścieżka 04**

[Z boku sceny stoi/siedzi OJCIEC popijając coś, jest spięty i niepewny. Na scenę wchodzą ŻOŁNIERZE 1 i 2 bez słowa, rozglądają się i siadają przy stoliku, pstrykają palcami na KELNERKĘ, która po chwili do nich podchodzi z dwoma kieliszkami z alkoholem na tacy]

KELNERKA: Proszę, to dla panów

ŻOŁNIERZ 1: Dziękujemy [miło się uśmiecha, drugi kiwa głową w podziękowaniu]

[Piją, ŻOŁNIERZ 2 zauważa OJCA z boku, trąca kolegę]

ŻOŁNIERZ 2: Patrz!

ŻOŁNIERZ 1: Hej!

[Podbiega przestraszona KELNERKA]

ŻOŁNIERZ 1: Co on tu robi?

KELNERKA: Kto proszę pana?

ŻOŁNIERZ 1 [pokazuje palcem]: Ten żyd! Kto go tu wpuścił?

KELNERKA [zmieszana]: Najmocniej przepraszam, musiało zajść jakieś nieporozumienie

ŻOŁNIERZ 1: Wyrzuć go stąd!

ŻOŁNIERZ 2: Poczekaj chwilkę, nie tak szybko.

[ŻOŁNIERZ 2 wstaje powoli i odsuwa tancerkę. Podchodzi do OJCA staje nad nim opierając ręce na pasie, przestraszona KELNERKA odsuwa się na bok sceny, ŻOŁNIERZ 1 idzie za kolegą]

ŻOŁNIERZ 2: Czego tu szukasz?

OJCIEC: [niepewnie] Przyszedłem się napić.

ŻOŁNIERZ 2: Nie wiesz, że żydzi nie mogą przebywać tam gdzie czystej krwi aryjczycy? To obraza dla nas.

OJCIEC: Przepraszam… nie widziałem tabliczki zabraniającej wstępu…

ŻOŁNIERZ 1: Ty wyrzutku, jak śmiesz się tak odzywać?!

ŻOŁNIERZ 2: [uspokajając go] Spokojnie, bez pochopnych ruchów.

[do OJCA]

ŻOŁNIERZ 2: Widzę że niezbyt jesteś obeznany z aktualną sytuacją w państwie. Więc ci ją wytłumaczę.

[Nagle ŻOŁNIERZ 2 porywa OJCA za kołnierz i pcha go na środek pomieszczenia, brutalnie nim trzęsąc zbliża się do niego]

ŻOŁNIERZ 2: Jesteś żydem, nic nie wartym zwierzęciem. Dla takich jak ty nie ma miejsca w wielkiej Rzeszy. Twoje miejsce jest w piachu i prędzej czy później tam trafisz. Żyjesz jedynie z łaskawości wielkiego Fuhrera, który dał Ci jeszcze trochę czasu. Dobrze ci radzę żebyś zachował trochę więcej pokory i nie rzucał się tak w oczy. Jeśli będziesz próbował zadzierać z lepszymi od siebie, postaram się osobiście, aby przyspieszyć twój koniec. Zrozumiałeś?

OJCIEC: [przestraszony] Tak jest

ŻOŁNIERZ 2: A teraz wynoś się stąd póki jestem w dobrym humorze.

OJCIEC: Dobrze, mogę tylko dopić mój…

[ŻOŁNIERZ 2 gwałtownie uderza go pięścią w twarz, OJCIEC pada na podłogę, ŻOŁNIERZ 2 wyciąga broń i celuje w niego. KELNERKA wydaje z siebie okrzyk, ŻOŁNIERZ 1 grozi jej ręką/pałką żeby ją uciszyć]

ŻOŁNIERZ 2: Nie będę się dwa razy powtarzał.

[OJCIEC z wolna zaczyna się wycofywać czołgając się a ŻOŁNIERZ 2 mierzy do niego z broni przez cały czas. Gdy OJCIEC WYCHODZI, ŻOŁNIERZ 1 zwraca się do KELNERKI jakby groźbą]

ŻOŁNIERZ 1: Nie trzymajcie u siebie tych złodziei, dobrze wam radze, bo inaczej mocno pożałujecie.

SCENA 4 – dom

[Na scenę wchodzi ANNA z dziennikiem i czymś do pisania w ręku. Siada na środku tyłem do widowni i zaczyna pisać. Słychać jej głos.]

ANNA: Sądze że będę ci mógła wszystko powierzyć, tak jak jeszcze nigdy nikomu. I mam nadzieję, że będziesz dla mnie wielkim oparciem.

Dla kogoś takiego jak ja pisanie w dzienniku jest bardzo dziwnym doświadczeniem. Nie tylko dlatego, że jeszcze nigdy nie pisałam, ale wydaje mi się, że później ani ja sama, ani nikt inny nie będzie zainteresowany wynurzeniami jakiejś trzynastoletniej uczennicy. Ale cóż, właściwie nie o to chodzi, mam ochotę pisać, a jeszcze bardziej gruntownie i do woli wygadać się na temat wielu spraw.

“Papier jest cierpliwszy od człowieka”, to powiedzenie wpadło mi do głowy, gdy jednego z moich lekko melancholijnych dni siedziałam nudząc się, z głową na rękach. Tak istotnie, papier jest cierpliwy, a ponieważ nie mam zamiaru kiedykolwiek ani komukolwiek dawać do czytania tego zeszytu, chyba że będę mieć jeszcze kiedyś w życiu przyjaciela lub przyjaciółkę, którzy będą “tym” przyjacielem lub “tą” przyjaciółką, pozostaje to prawdopodobnie bez znaczenia.

 Teraz doszłam do miejsca, w którym zrodził się ten cały dziennikowy pomysł: nie mam przyjaciółki.

Z żadnym z moich znajomych nie mogę robić nic innego, jak żartować, nigdy nie udaje mi się porozmawiać o czymś innym niż o codziennych sprawach ani stać się bardziej otwartą, i w tym cały szkopuł. Możliwe, że ten brak poufałości jest moją winą, w każdym razie fakt ten istnieje i niestety nie można go usunąć. Stąd ten dziennik. Aby to wyobrażenie długo wyczekiwanej przyjaciółki powiększyć jeszcze w mojej fantazji, nie chcę tak po prostu, jak każdy inny, umieszczać w tym dzienniku faktów, ale chcę mu pozwolić, aby sam był tą przyjaciółką, a ta przyjaciółka ma na imię *“Kitty”*.

[Anna schodzi ze sceny]

SCENA 5 – dom/nic

(pusta scena, słychać tylko głos Anny)

ANNA:

Kochana Kitty

Wydaje się jakby od niedzieli rano do tej pory minęły lata. Wydarzyło się tak wiele, jakby cały świat przewrócił się do góry nogami, ale widzisz Kitty, że jeszcze żyje, a to najważniejsze, mówi tata. Tak, rzeczywiście, żyję jeszcze, ale nie pytaj gdzie ani jak. Myślę, że dziś nic z mojego pisania nie zrozumiesz, dlatego zacznę od opowiedzenia ci, co się stało w niedzielę po południu…

[Na scenie stoi Ojciec, po chwili wbiega matka z listem w ręce]

MATKA: Przyszło wezwanie z SS, chcą wziąć Margot

OJCIEC: Nie stawi się, to by było równoznaczne z podpisaniem wyroku śmierci

MATKA: Unikniemy nakazu?

OJCIEC: Już czas, musimy się przenieść do kryjówki. Od dawna szykowaliśmy się do tego, przenosiliśmy z wolna ale systematycznie nasze rzeczy, ukrywaliśmy kosztowności u znajomych. Teraz czas żebyśmy sami się ukryli.

[Z boku sceny wchodzi Anna i zaczyna się przysłuchiwać]

OJCIEC: Mieliśmy poczekać jeszcze tydzień zanim opuścimy nasz dom, ale teraz już nie możemy zwlekać, jeśli mamy się tam udać całą rodziną. Moje pracownice Miep i Bep są gotowe żeby nam pomóc w przeniesieniu rzeczy.

MATKA: Powinniśmy powiadomić Van Daanów.

OJCIEC: Tak, ukryjemy się razem z nimi.

MATKA: Ja do nich pójdę a ty przygotuj dziewczynki, niech się spakują.

[Rodzice schodzą ze sceny, zostaje sama Anna, wychodzi na środek sceny, jest przerażona]

[**UKŁAD -** Zaczyna grać groźna muzyka, z kulis wychodzą dwaj żołnierze, groźne okrążają scenę, Anna jest przestraszona. żołnierze rzucają się na nią i próbują ją porwać, ona się szarpie. Nagle słychać głos Ojca, wchodzi na scenę, żołnierze znikają]

OJCIEC: Anno, tu jesteś. Szukałem cię wszędzie

ANNA [przerażona] - Co się dzieje tatulku?

OJCIEC: Musimy uciekać, spakuj się szybko, weź tylko to co niezbędne.

[Ojciec próbuje odejść, Anna zatrzymuje go]

ANNA: Poczekać tatusiu, nie odchodź, ja się boję.

OJCIEC: Nic się nie stanie skarbie, tylko musimy odejść. Wrócę po ciebie.

[Ojciec schodzi ze sceny, Anna przestraszona zaczyna się pakować. Z boku sceny zaczynają wolno krążyć żołnierze jednak już się nie zbliżają]

SCENA 6 – kryjówka

[Słychać sam głos]

ANNA: Sama kryjówka miała znajdować się budynku taty biura…

[Ojciec, Matka i Anna wchodzą na scenę, rozglądają się ciekawie]

OJCIEC: Od teraz tutaj będziemy mieszkać.

[Przechadzają się po Oficynie oglądają scenografię]

OJCIEC: Mieszkanie jak mieszkanie, skromne, ciasne ale własne. Powinniśmy się tutaj wszyscy pomieścić. Dołączą do nas jeszcze państwo Van Daanowie, już niedługo powinni tu być.

ANNA: Oby to nie było zbyt długo, to miejsce wydaje się strasznie nudne

MAMA: Nie narzekaj Anno, cieszmy się że w ogóle jeszcze żyjemy. Nie wszyscy mieli takie szczęście jak my.

OJCIEC: Musicie pamiętać, że od teraz już nie wolno nam stąd wychodzić, przynajmniej póki zagrożenie jest tak duże. Ponadto pamiętajcie by nie otwierać żadnych okien, przez cały dzień muszą być zasłonięte aby nie widzieli nas sąsiedzi, mówić możemy tylko normalnie, bez podnoszenia głosu.

ANNA: Czyli nie mogę śpiewać?

OJCIEC: Nie możesz, bo inaczej usłyszą nas sąsiedzi.

ANNA: To niesprawiedliwe!!!

[Słychać głos zza kulis]

PANI VAN DAAN: Cóż za niewdzięczne dziecko, skąd taka czelność aby narzekać gdy znajduje się w lepszej sytuacji niż tylu innych żydów.

[Wchodzą Pan, Pani Van Daan i Peter, rodzice podchodzą się przywitać, Peter zostaje z tyłu, mają w ręce torby, są obwieszeni różnym dobytkiem]

OJCIEC: Witajcie, jak dobrze, że w końcu dotarliście, obawiałem się najgorszego.

PAN VAN DAAN: Nic takiego się nie stało, spokojnie.

MAMA: Oh, ależ jak można się tak obciążać, zaraz wam pomożemy.

[Mama podchodzi do Pani Van Daan pomagając jej. Anna szepcze do Ojca]

ANNA: Tatu, dlaczego on jest taki nieśmiały

OJCIEC: Nie jest nieśmiały tylko musi się przyzwyczaić do tego miejsca.

ANNA: Oby nie był taki nudny jak reszta chłopaków

[Ojciec podchodzi pomóc z pakunkami, po chwili dorośli wynoszą wszystko z pokoju, schodzą ze sceny, zostaje Anna i Peter]

ANNA: Cześć! Jestem Anna.

[Podaje Peterowi rękę ten ją przyjmuje]

ANNA: A ty jak masz na imię?

PETER: Peter.

ANNA: Fajnie, będziemy tu razem mieszkać.

[Peter patrzy z utęsknieniem przez okno]

PETER: Nie chce, tu będzie tak ciasno…

ANNA: Nie martw się, pomieścimy się.

PETER: Może…

ANNA: To ja już może pójdę…

PETER: Dobrze, skoro chcesz

[Peter schodzi w jedną stronę a Anna w drugą]

SCENA 7 – dwór

ŻOŁNIERZ 1, ŻYD 1, ŻYD 2, ŻYD 3, ŻYD 4, ŻYD 5

[Na scenę wchodzi ŻYD 1 powoli zaczyna się przechadzać, szukać jedzenia między scenografią. Dołącza ŻYD 2 i ŻYD 3. Zaczyna grać muzyka, zaczynają śpiewać i zwracać się do widowni z prośba o jedzenie. Dołączają ŻYD 4 i ŻYD 5]

Wśród obraz i kpin (ta wojna)

Bez wspomnień tych chwil (okrutna)

Ze strachem we mgle (wciąż trwa)

Wśród gwiazd na tym dnie (na czele)

Co robić? Jak żyć? (człowiek zły)- we łzach

Dlaczego właśnie my? (nęka tych)-pełni ran

Wśród nieszczęść i trwóg... (niewinnych)-wszedzie śmierć

Musimy znosić... trud (Żydów-nas)- pośród bólu bólu

[Wchodzi ŻOŁNIERZ 1 sprawdza papiery żydów, kiedy jeden nie ma gwiazdy rzuca go na ziemię]

ŻOŁNIERZ 1: Gdzie masz gwiazdę!!! Gdzie masz gwiazdę!!!

[ŻOŁNIERZ 1 wyciąga pistolet]

ŻYD 1: Nie, prosze nie!!

[Strzela, ŻYD 1 pada zabity, reszta przestraszona ucieka ze sceny, ŻOŁNIERZ odwracając się za ŻYDEM 2 oddaje za nim dwa strzały po czym wybucha upiornym śmiechem, schodzi ze sceny)

SCENA 8

[Pusta scena, słychać tylko głos Anny, po chwili wchodzi, przechadzając się po scenie bez celu]

ANNA:

Najdroższa Kitty

W głowie mi się kręci od przekleństw, które w ostatnim miesiącu przeleciały przez ten zacny dom. Szczerze powiedziawszy, zapominam od czasu do czasu, z kim się kłócimy, a z którą osobą nastąpiło już pojednanie. Jedyną rzeczą, która odwraca uwagę, jest uczenie się i to właśnie robię.

[Anna siada do nauki, chwila ciszy, po chwili zrywa się od stołu]

Nie zawsze jestem panią swoich nerwów, zwłaszcza w niedziele czuję się marnie. Nastrój w domu jest wtedy przytłaczający, senny i ciężki jak ołów, na zewnątrz nie słychać śpiewu żadnego ptaka, nad wszystkim wisi śmiertelna i dokuczliwa cisza, i ten ciężar zaciska się mocno wokół mnie, jakbym musiała udać się z nim do pod ziemia. Tata, mama i Margot zostawiają mnie wtedy od czasu do czasu sobie samej, błądzę z jednego pokoju do drugiego, schodami na dół i znowu na górę i czuję się jak ptak śpiewający, któremu brutalnie wyrwano skrzydła i który w całkowitej ciemności miota się między prętami ciasnej klatki.

[Anna łapie się za głowę i zaczyna się miotać]

– Na zewnątrz, do powietrza i śmiechu! – krzyczy coś we mnie. Już nawet nie odpowiadam, kładę się na otomanie i śpię, żeby skrócić czas, przytłumić ciszę i okropny strach, bo zabić ich nie można.

[Anna łapie kołdrę, kładzie się na środku sceny i zasypia]

SCENA 9 – kryjówka

ANNA, PANI VAN DAAN, PETER, OJCIEC, MATKA, PAN VAN DAAN

[Na scenie Anna śpi, spokojna muzyka. Chwila ciszy, jeżeli jest projektor włącza się odtwarzanie. Nagle słychać przerażający huk, po którym wystraszona Anna budzi się w krzyku]

ANNA: Światło! Światło!

[Na scenę wbiega Ojciec i Matka. Ojciec włącza światło a Matka przytula Annę]

MATKA: Już dobrze, kochana. Spokojnie

ANNA: Co się dzieje?

[Na scenę wchodzi Pani van daan, peter i Pan van daan, pospiesznie]

PANI VAN DAAN: Co to był za huk?

[Pan van Daan spogląda na “okno” przerażony, zauważając Pożar]

PAN VAN DAAN: To… pali się! **ścieżka 09**

[Peter podbiega do Okna]

PETER: Tato, na dworze jest ogień!

MATKA: Pożar jest blisko?

[Reszta osób podchodzi do okna]

OJCIEC: Nie, nie zagraża nam.

[Wszyscy stoję chwilę w ciszy, muzyka]

ANNA: Ale co się stało?

PANI VAN DAAN: Chyba… spadł samolot

PAN VAN DAAN: Ale nie w naszej dzielnicy

MATKA: Chwała Panu

ANNA: Ogień jest tak potężny

OJCIEC: Nie patrzmy już na to, wracamy do łóżek

PANI VAN DAAN: Tyle cierpienia

[Wszyscy oprócz Pana van Daan i Petera odchodzą od Okna]

PETER: Na pewno dadzą radę go ugasić? Łuna jest ogromna

PAN VAN DAAN: Jesteśmy za daleko, i tak nie da rady tu dojść.

ANNA: To… przerażające

[Tuli się do Matki, ojciec okrywa je kocem]

OJCIEC: Już spokojnie

[Peter idzie do Matki]

PANI VAN DAAN: [Odrobinę płacząc] To nienormalne, siedzimy tu zapuszkowani. Nad nami latają bombowce, ludzie walczą na zewnątrz! Giną!

[Pan van daan podchodzi do żony]

PETER: Mamo, spokojnie

PAN VAN DAAN: My już pójdziemy spać może. Tego teraz potrzebujemy najbardziej

[Van Daanowie wychodzą]

OJCIEC: [Do Anny] Jest już okej? Ty też powinnaś się położyć

MATKA: Mam zostać z tobą?

ANNA: Nie trzeba

MATKA: Dobrze, my w takim układzie idziemy spać

[Anna układa się do spania, jej rodzice wychodzą z pokoju, zatrzymują się przy lampie]

OJCIEC: Zostawić ci światło?

ANNA: Zostaw

OJCIEC: Dobrze, dobranoc

[Ojciec i Matka schodzą ze sceny. Anna zostaje sama, ale nie kładzie się spać. Siedzi z podkulonymi nogami. Nagle się podrywa, wyciąga walizkę i zaczyna na siłę wpychać do niej ciuchy, zaczyna płakać. Nagle się zatrzymuje]

ANNA:[Śmiech przez łzy, później tylko łzy] Co ja robię? Dokąd chcę uciec? Przecież to bez sensu… Nie ma stąd wyjścia. Złapią mnie na ulicy, a wtedy skończę jeszcze gorzej. Między młotem a kowadłem. Pani van daan miała rację. Zapuszkowani… w tej nędznej dziurze.

[Zaczyna wyciągać z powrotem ciuchy]

Muszę zostać. Muszę wytrzymać. Dla rodziny.

[Zgasza światło i powoli schodzi ze sceny z rzeczami. Chwila muzyki]

SCENA 10 – kryjówka

PANI VAN DAAN, ANNA, PETER, OJCIEC, MATKA, PAN VAN DAAN

[Na scenę wchodzi Pani Van Daan i Ojciec,z drugiej strony wychodzi Matka]

PANI VAN DAAN: Podobno niedaleko stąd nastąpiło przymusowe przeszukanie. Znaleźli żydów w domu chrześcijanina…

MATKA: Co proponujesz?

PANI VAN DAAN: Nie wiem. Jest coraz gorzej, Peter i Anna mają za małe ciuchy, potrzebujemy zapasu. Trzeba coś zorganizować, bo inaczej będzie nam ciężko

OJCIEC: Pod żadnym pozorem nie możemy się stąd ruszyć. Tu jest najbezpieczniej

[Na scenę wchodzi pan van daan]

PAN VAN DAAN: Nie jest dobrze. Byłem po ziemniaki - część jest przeżarta przez szczury.

MATKA: Spróbuję zamówić jeszcze 60 funtów zboża. Nie zapominajmy o 50 konserwach warzywnych i 10 funtach groszku.

OJCIEC: A jak z innymi zapasami?

PANI VAN DAAN: 10 konserw rybnych, 20 puszek mleka, 4 kilo mleka w proszku, 3 butelki oliwy, 1 weka z masłem, 1 weka z mięsem, 2 oplecione butelki truskawek, 2 butelki malinowo-porzeczkowe, 10 butelek pomidorów, 2 funty płatków owsianych, 5 funtów ryżu – to wszystko.

MATKA: Starczy może na półtorej miesiąca, a jak mówiłam zapowiadają się burzliwie. Poza tym, ceny idą w górę. Coraz trudniej coś zdobyć a nie chcę nas narażać

PAN VAN DAAN: Spróbuję zdobyć worek wełny drzewnej i będziemy mogli spać na podłodze. Niech Miep przyniesie tu już zawczasu koce.

PANI VAN DAAN: Dobra myśl

[Zaczyna wyć alarm bombowy, na scenę wchodzi Peter i Anna]

PANI VAN DAAN: Kolejny alarm

ANNA: Taki sam jak rano i wczoraj w nocy

OJCIEC: Ostatnio żadne bomby nie spadły, lotnicy zatrzymali się na wybrzeżu, nic nam nie grozi

PETER: Oby pan miał rację…

PAN VAN DAAN: Idę zobaczyć co da się zrobić w sprawie tych koców

[Pan van daan schodzi ze sceny]

OJCIEC: A ja mam do zmontowania szafkę jeszcze jedną, najgorsze co możemy teraz zrobić to nic nie robić. Trzeba się czymś zająć. Peter, pomożesz mi?

PETER: Muszę się pouczyć

PANI VAN DAAN: Ja mogę pomóc

MATKA: Ja w sumie też

OJCIEC: Dobrze, chodźmy

[Pani van daan, matka i ojciec schodzą ze sceny]

 ANNA: [Nieśmiało do petera] Serio idziesz się uczyć?

PETER: Nie, tak tylko powiedziałem bo nie chce mi się

[Anna śmieje się, on się uśmiecha, ona schodzi ze sceny. Po chwili on też]

SCENA 11 – więzienie/ kryjówka

ANNA, PANI VAN DAAN, PAN VAN DAAN, PETER, OJCIEC, MATKA, ŻOŁNIERZ 2

[Anna wchodzi na scenę z drugiej strony z kocem, kładzie się spać ścieżka 11]

[Na scenę wychodzi Pani van Daan z Panem van Daanem. Zaczyna się muzyka i Śpiew, UKŁAD, podczas którego na scenie pojawia się Peter, Matka, Ojciec, Żołnierz 2]

Ukłąd się kończy, Anna śpi sama na scenie, nagle się budzi i rozgląda dookoła - przed chwilą miała koszmar.

[Anna siedzi sama na scenie, rozgląda się rozbudzona. ]

ANNA: To tylko sen, to tylko zły sen…

[Powoli wstaje. Schodzi ze sceny, smutna muzyka]

SCENA 12 – kryjówka

PETER, ANNA, OJCIEC ANNY, MATKA, PANI VAN DAAN, PAN VAN DAAN

[**ścieżka 12** Na scenę wychodzi Peter,siada i pracuje nad zeszytem, notuje coś. Po chwili na scenę wchodzi Anna, podchodzi do Petera]

ANNA: Co robisz?

PETER: Francuski

ANNA: [Przysiada się do niego] Mogę zajrzeć?

PETER: Jasne [z małym uśmiechem]

ANNA: Czy to są słówka?

PETER: Tak, ale mnie pokonały, nie umiem wszystkich

ANNA: Spokojnie, zaraz ci pomogę, pamiętasz je mniej-więcej?

PETER: [bez przekonania] No… powiedzmy

ANNA [chwyta zeszyt i czyta z niego]: Będę ci mówić po francusku, a tym mi powiesz co to znaczy [Anna szuka odpowiedniego słówka] Dobra, zaczynam. Voiture.

PETER: Samochód

ANNA: Chemin

PETER: Ścieżka

ANNA: Aller

PETER: Iść, pisane przez dwa l

ANNA: dobrze, kraj

PETER: p…pays?

ANNA: Voyager

PETER: To… znaczy… [patrzy na nią]

ANNA: Po…

PETER: Po…

ANNA: Podró…

PETER: Podróżować!

ANNA: Dokładnie!

PETER: Jak kiedyś opuścimy tę dziurę będę podróżować

ANNA: i gdzie pojedziesz?

PETER: Zamieszkam w Indiach Holenderskich i będę żyć na plantacji. Poznam tamten świat i będę go odkrywał

[Anna zamyka zeszyt i odkłada go]

ANNA: Chodźmy do okna

PETER: Dobra

[Przenoszą swoje siedzenia na tył sceny gdzie siadają. Jeżeli będzie projektor załącza się ukazując świat zewnętrzny. Anna i Peter siedzą razem ale w odstępie od siebie lekkim]

ANNA: Opowiadaj dalej

PETER: Co jeszcze chcesz wiedzieć?

ANNA: Nie wiem… a twoje dzieciństwo! Co robiłeś jak byłeś mały?

PETER: Haha, jak mieszkaliśmy, przed tym wszystkim, w domu. Byłem próżniakiem. Zmieniłem się mocno. Kiedyś, w szkole handlowałem różnymi rzeczami na czarno. Dobrze że taki już nie jestem, byłem okropny

ANNA: Masz strasznie niską samoocenę

PETER: Może… **ścieżka 13**

[Chwilę siedzą w ciszy, oglądając co widać za oknem]

ANNA: Męczy mnie to siedzenie tutaj, gdzie za oknem czeka na nas taki wspaniały świat. Masz dobry pomysł na przyszłość, mam nadzieję że się spełni

[Przysuwają się do siebie nieco]

PETER: Wszystko przez tą wojnę! Jak tak dalej pójdzie Rosjanie wypowiedzą wojnę Anglikom, a nam, Żydom będzie jeszcze ciężej. łatwiej by było gdybym był Chrześcijaninem

ANNA: Chciałbyś się ochrzcić? Chrześcijanie też są prześladowani, nieco mniej, ale jednak…

[Chwila ciszy, przysuwają się jeszcze bliżej do siebie]

PETER: Nie potrafię żyć jak Chrześcijanie, ale po wojnie przecież nikt nie będzie wiedział czy jestem chrześcijaninem, czy żydem.

[Na scenę wchodzi Ojciec Anny, Matka, Pani van Daan i Pan van Daan niosący radio. Jak zauważają ich Anna i Peter odskakują od siebie]

PAN VAN DAAN: Podłączamy radio

MATKA: Dobrze że jesteście

PANI VAN DAAN: Posłuchacie z nami, będzie mówił Churchill

[Pan Van Daan ustawia radio, Peter podchodzi do przodu, wszyscy nachylają się nad nim. Pani Van daan nieco z tyłu, za nią też anna. Słychać skrzeczenie i po chwili słychać przemówienie:

Obywatele, walczący, słuchający, ukrywający się przed niszczycielską ręką wroga! Przemawiam do was, mówiąc szczerze, pełen nadziei ale też obaw o dobro naszych krajów! Naszych ojczyzn!

Armia francuska została osłabiona, armia belgijska została utracona, duża część tych ufortyfikowanych linii, w których pokładano tyle wiary, zniknęła. Wiele cennych dzielnic górniczych i fabryk przeszło w ręce wroga. Cały Kanał i porty są w jego rękach, ze wszystkimi tragicznymi konsekwencjami, które z tego wynikają, i należy spodziewać się, że prawie natychmiast zostanie zadany kolejny cios w nas lub we Francję. Powiedziano nam, że Herr Hitler ma plan inwazji na Wyspy Brytyjskie. Często myślano o tym wcześniej. Kiedy Napoleon stał w Boulogne przez rok ze swoimi płaskodennymi łodziami i swoją Wielką Armią, ktoś mu powiedział: „W Anglii są gorzkie chwasty”. Z pewnością jest ich znacznie więcej od powrotu Brytyjskich Sił Ekspedycyjnych.

Chociaż wielkie obszary Europy i wiele starych i sławnych państw wpadło lub może wpaść w ręce gestapo i całego ohydnego aparatu rządów nazistowskich, my nie osłabniemy, ani nie ulegniemy. Wytrzymamy do końca, będziemy walczyć we Francji, będziemy walczyć na morzach i oceanach, będziemy walczyć z coraz większym przekonaniem i coraz większą siłą w powietrzu, będziemy bronić naszej Wyspy bez względu na cenę, będziemy walczyć na plażach, będziemy walczyć na lądowiskach, będziemy walczyć na polach i na ulicach, będziemy walczyć na wzgórzach; nigdy się nie poddamy, a jeśli, w co nie wierzę nawet przez chwilę, Wyspa ta lub duża jej część zostałaby podbita i głodowałaby, to wówczas nasze zamorskie Imperium, uzbrojone i strzeżone przez Flotę Brytyjską, walczyć będzie dalej, dopóki, we właściwym dla Boga czasie, Nowy Świat, z całą swoją potęgą i mocą, ruszy na ratunek, by uratować i wyzwolić Stary.

[W czasie słuchania peter zamyka oczy, Mama Anny zakłada ramiona krzyż zmartwiona, Pani van Daan zaciska pięści. Ojcowie słuchają w największym napięciu. Po skończonym komunikacie, wyłączają radio]

MATKA: U nas wcale nie jest lepiej

[Wszyscy siadają]

MATKA: Miep mówiła o tym jak bardzo wzrosły ceny. Pół funta herbaty kosztuje 350 guldenów!

PANI VAN DAAN: tyle samo kawy kosztuje 80 guldenów…

MATKA: Tyle dobrze że ten chłopak od piekarza dostarczył nam jedwab do cerowania

PAN VAN DAAN: I tak wyszedł drogo - 90 centów za cienkie pasemko.

OJCIEC: Trzeba uważać, bo takie problemy przynoszą kolejne za sobą, codziennie dochodzi do włamań, morderstw, kradzieży, a co najgorsze - równie często zajmują się tym policjanci i stróże nocni jak i normalni złodzieje

MATKA: [do anny i petera] Pod żadnym pozorem, przekażcie to też margot, nie wolno wam odsuwać zasłon z innego okna jak tylko tego na strychu. Nie daj boże, ktoś nas dostrzeże…

PANI VAN DAAN: Następnym razem jak przyjdzie Miep zapytam ją o kartki żywnościowe od tego mleczarza, podobno miał dostęp do większej ilości tych nielegalnych, uda jej się coś kupić.

OJCIEC: Choć peter, pomożesz mi skleić tą szafkę z desek, które znaleźliśmy

PAN VAN DAAN: Ja też pójdę

[W trójkę wychodzą, pan van daan, peter, ojciec]

MATKA: Anno, ja z panią Van Daan pójdziemy przygotować kolację

[Wychodzą, zostawiają Annę samą, siedzącą, chwila smutnej muzyki]

SCENA 13 – kryjówka

ANNA

[Anna wstaje,zmęczona, podchodzi do stolika, siada tyłem do widowni.Wyciąga swój dziennik. Zaczyna pisać, słychać jej głos]

ANNA: Najdroższa Kitty,

Przez długi czas nie wiedziałam już w ogóle, po co teraz pracuję, koniec wojny jest tak niesamowicie daleko, jest tak nierzeczywisty, bajeczny i piękny. Jeżeli wojna we wrześniu się jeszcze nie skończy, to nie pójdę już do szkoły, a nie chcę znaleźć się o dwie klasy niżej.

Dni zaczynają się dłużyć i… składają się z marzeń i myśli, aż w sobotę wieczorem stałam się taka niesamowicie ospała, nie, straszne. Siedziałam u Petera i powstrzymywałam łzy, potem okropnie śmiałam się z van Daanem przy ponczu cytrynowym, byłam wesoła i podniecona, ale skoro tylko zostałam sama, wiedziałam, że muszę się wypłakać. Tak jak byłam, w koszuli nocnej, osunęłam się na podłogę i najpierw bardzo intensywnie modliłam się moją długą modlitwą, potem płakałam z głową w ramionach, z podciągniętymi kolanami, na gołej podłodze, całkowicie skulona. Po głośnym szlochaniu wróciłam znowu do pokoju i opanowałam łzy, bo w środku nie mogli niczego usłyszeć. Wtedy zaczęłam sama sobie dodawać otuchy, nie mówiłam niczego innego, tylko: „Muszę, muszę, muszę...”. Zupełnie zesztywniała z powodu niecodziennej pozycji, upadłam na brzeg łóżka i walczyłam dalej, aż na krótko przed wpół do jedenastej położyłam się znowu do łóżka. Minęło!

– Czemu, czemu służy ta wojna, dlaczego ludzie nie mogą żyć z sobą w pokoju, dlaczego wszystko musi zostać zniszczone? Pytanie to jest zrozumiałe, ale ostatecznej odpowiedzi nikt do tej pory jeszcze nie znalazł. Tak, dlaczego w Anglii buduje się coraz większe samoloty, coraz cięższe bomby, a przy tym prowizoryczne domki z myślą o odbudowie? Dlaczego codziennie przeznacza się miliony na wojnę, a nie ma ani centa na medycynę, dla artystów, dla biednych ludzi? Dlaczego ludzie muszą cierpieć głód, kiedy w innych częściach świata gniją takie masy żywności? O, dlaczego ludzie są tacy absurdalni? Nigdy nie uwierzę, że wojna jest dziełem jedynie wielkich ludzi, rządu i kapitalistów. O nie, mały człowiek robi to równie chętnie, inaczej narody już dawno by się przeciwko temu zbuntowały! W ludziach jest teraz żądza niszczenia, żądza zabijania, mordowania i wściekłości i tak długo, jak długo cała ludzkość, bez wyjątku, nie przejdzie wielkiej metamorfozy, wojna będzie szaleć, wszystko, co zostało zbudowane, zasadzone i co urosło, zostanie ścięte i zniszczone, żeby potem zacząć od nowa!

Bywałam często przygnębiona, ale nigdy zrozpaczona, to ukrywanie się traktuję jak niebezpieczną przygodę, która jest romantyczna i interesująca. Każdy niedostatek traktuję jak rozrywkę w moim dzienniku. Postanowiłam sobie stanowczo, że będę prowadzić inne życie niż pozostałe dziewczyny, a potem inne życie niż zwykłe gospodynie domowe. To jest dobry początek tego, co interesujące, i dlatego, tylko dlatego, w najbardziej niebezpiecznych chwilach muszę się śmiać z zabawnych sytuacji.

A teraz, moje przygnębienie minęło zupełnie. Muszę pracować, żeby nie zostać głupią, żeby więcej osiągnąć, żeby zostać dziennikarką, bo tego chcę! Wiem, że potrafię pisać. Parę opowiadanek jest dobrych, moje oficynowe opisy są humorystyczne, wiele z mojego dziennika przemawia, ale... czy rzeczywiście mam talent, to się dopiero okaże. Jak się uda, w przyszłości wydam dziennik. Jestem niezmiernie szczęśliwa, że potrafię przynajmniej pisać. A jeżeli nie mam talentu, żeby pisać artykuły do gazet czy książek, to zawsze jeszcze mogę pisać dla samej siebie. Ale chcę więcej osiągnąć, nie mogę sobie wyobrazić, że miałabym żyć tak jak mama, pani van Daan i te wszystkie kobiety, które wykonują swoją pracę, a które się potem zapomina. Muszę mieć coś oprócz męża i dzieci, czemu zawsze mogłabym się poświęcić! O tak, nie chcę jak większość ludzi żyć bez sensu. Chcę przynosić pożytek lub rozrywkę ludziom, którzy żyją dookoła mnie, a którzy mnie jednak nie znają, chcę żyć nadal, również po śmierci! I dlatego taka jestem wdzięczna Bogu, że przy narodzeniu dał mi już jedną możliwość, żebym się rozwijała i żebym pisała, a więc żebym wyrażała wszystko, co we mnie jest! Pisząc, wyrzucam z siebie wszystko, moje zmartwienie znika, moja odwaga odżywa! Ale, i to jest wielkie pytanie, czy będę jeszcze kiedyś mogła napisać coś wielkiego, czy zostanę jeszcze kiedyś dziennikarką i pisarką? Mam nadzieję, że tak, o, mam taką nadzieję, bo pisząc, mogę wszystko utrwalić, moje myśli, ideały i fantazje.

A więc dalej, z nową otuchą, na pewno się uda, bo chcę pisać!

Twoja Anne M. Frank

[Anna zamyka dziennik, wstaje i schodzi ze sceny]

SCENA 14 – kryjówka

OJCIEC ANNY, MATKA, PETER, ZŁODZIEJ, GŁOS 1, GŁOS 2, PAN VAN DAAN, PANI VAN DAAN, ANNA

[Na scenie pusto, słychać muzykę budującą napięcie. Cisza. Na scenę wychodzi Ojciec Anny i Matka, siadają sobie z boku, każde zajęte sobą. Po chwili na scenę wychodzi z drugiej strony Peter, zmartwiony. Szybko podchodzi do Ojca Anny]

PETER: Przepraszam Pana bardzo, ale czy mógłby mi pan pomóc z trudnym zadaniem z Angielskiego

[Chwilę patrzą na siebie po czym Ojciec Anny wstaje i wychodzi z Peterem, szybko]

MATKA ANNY: Coś tu nie gra…

[Wstaje, schodzi ze sceny, z drugiej strony na scenę wchodzi złodziej, rozgląda się wkoło i zaczyna grzebać przy scenografii. Nagle wbiegają z przeciwka Ojciec Anny i Peter z latarkami]

OJCIEC ANNY: Policja!

[Złodziej szybko wstaje i ucieka, Peter chce go gonić ale Ojciec go powstrzymuje]

OJCIEC ANNY: Nie, nikt nie może wiedzieć że tu jesteśmy, poprawmy to co ten złodziej rozwalił

[Peter kiwa głową i razem podchodzą do scenografii aby ją naprawić. Peter świeci latarką, a ojciec ją przesuwa na swoje stare miejsce. Nagle rozlegają się głosy,słychać je tylko bo nikt nie wchodzi na scenę]

GŁOS 1: Słuchaj, Kochanie - zdaje mi się że tam coś się rusza

GŁOS 2: Rzeczywiście, jakieś światło

[Peter i Ojciec zamierają kucając, gasząc latarkę]

GŁOS 1: Dziwne, jest już późno, i wszędzie ciemno

GŁOS 2: Może to jacyś złodzieje?

[Peter i Ojciec jak najszybciej wstają i zbiegają ze sceny, jednocześnie z drugiej strony na scenę wchodzi Anna, Pani van Daan i Matka]

PANI VAN DAAN: Co się dzieje? Mój mąż zszedł na dół do Petera

MATKA: Nie wiem, nagle peter zawołał mojego męża i wyszli pospiesznie… wyglądali na zaniepokojonych…

[Na scenę wchodzi z drugiej strony Pan van Daan, peter oraz Ojciec]

PAN VAN DAAN: Gaście światła, po cichu na górę, oczekujcie Policji!

[Wszyscy chodzą chwilę pospiesznie, jeżeli jest jakaś lampka - gaszą ją i siadają wspólnie, chwila ciszy. Pani van daan chce się odezwać, jednak jej mąż pokazuje jej że nie powinna. Siedzą jak na szpilkach. Po chwili Ojciec Anny kiwa głową i pokazuje że powinni iść. Peter, Pan van Daan kiwają głową, wstają i razem z Ojcem schodzą ze sceny]

ANNA: [Szeptem] Co się stało?

PANI VAN DAAN: [Też szeptem] Nie mamy pojęcia

[Wszyscy schodzą ze sceny, muzyka. Po chwili na scenę wchodzi Peter. Siada smutny, widać że jest zestresowany. Na scenę po cichu wchodzi Anna. Siada obok niego]

ANNA: Co się wydarzyło?

PETER: To było tak szybko

ANNA: Spokojnie, opowiadaj

PETER: Przechodząc przez korytarz usłyszałem dziwne stuknięcia w korytarzyku. Zszedłem na dół i zobaczyłem że brakuje deski. Zawołałem twojego tatę, zeszliśmy na dół.

ANNA: Okej

PETER: Na dole ktoś był, jakiś złodziej więc twój tata, przytomnie, zawołał policja. Uciekł

ANNA: Goniliście go?

PETER: Chciałem, ale twój ojciec mi zabronił. Poszliśmy obejrzeć szkody i wtedy ktoś nas zauważył. Z zewnątrz. Rozumiesz?

ANNA: Tak

PETER: Ktoś widząc ruch na dole stwierdził chyba że jesteśmy złodziejami, i musieliśmy uciekać. Spotkaliśmy mojego tatę na schodach. I poszliśmy do was.

ANNA: A później?

PETER: Zeszliśmy z powrotem sprawdzić co i jak.

ANNA: Niedobrze, musimy uważać jeszcze bardziej

PETER: Wydawałoby się że jesteśmy tu bezpieczni… a okazuje się że zawsze musimy uważać. Żyć w stresie

ANNA: Trzeba zachować po prostu większą ostrożność. Przeczekać te kilka dni.

PETER: Podpisaliśmy na siebie wyrok śmierci! Jeżeli ci ludzie zawiadomili Policję… w każdej chwili może być kontrola. Miep nie wie o tym bo nie ma jak jej przekazać informacji. Możemy tylko czekać

ANNA: Może się nie pojawią

PETER: Miejmy nadzieję. Możemy jedynie się modlić i czekać.

[Wstają i schodzą ze sceny]

SCENA 15 - kryjówka

OJCIEC ANNY, MATKA, PANI VAN DAAN

[Na scenie nikogo nie ma, słychać tylko głos Anny. Po chwili wchodzi na scenę Ojciec Anny i Matka. Siadają gdzieś z boku, razem - przytulają się. Na scenę wchodzi Pani van Daan z kocem. Przykrywa całą trójkę. Trwają zmęczeni]

ANNA: Żadne z nas nie znalazło się jeszcze nigdy w takim niebezpieczeństwie, jak tamtej nocy. Bóg bardzo nas strzegł, pomyśl no sobie: policja przed naszym regałem, tuż obok kryjówki, przed nim światło, a my pozostajemy niezauważeni! – Teraz jesteśmy straceni! – powiedziałam cicho w tamtym momencie, ale znowu jesteśmy ocaleni. Kiedy nadchodzi inwazja z bombami, każdy może sam się bronić, ale my baliśmy się o niewinnych i dobrych chrześcijan. – Jesteśmy uratowani, ratuj nas dalej! To jedyne, co możemy powiedzieć. Historia ta wniosła sporo zmian. Odtąd Peter o wpół do dziewiątej i wpół do dziesiątej chodzi kontrolować dom. Nie wolno już otwierać okna Petera, ponieważ robotnik z firmy Keg widział, że było otwarte. Po wpół do dziesiątej wieczorem nie wolno spuszczać wody w toalecie. W Oficynie w kółko się teraz debatuje. Przypomina mi to bardzo o tym, że jesteśmy spętanymi Żydami, przykutymi do jednego miejsca, pozbawionymi praw, z tysiącem obowiązków. My, Żydzi, nie możemy kierować się swoimi uczuciami, musimy być odważni i silni, musimy brać na siebie wszelkie niedogodności i nie narzekać, musimy robić, co w naszej mocy, i ufać Bogu.

[Ze sceny schodzi Matka, zabierając koc]

Kiedyś się ta straszna wojna przecież skończy, kiedyś będziemy przecież znowu ludźmi, a nie jedynie Żydami!

SCENA 16

PANI VAN DAAN, OJCIEC, PAN VAN DAAN, ANNA, PETER, MATKA

[Na scenie Pani Van Daan I Ojciec]

[Na scenę wychodzi Pan van Daan z gazetą]

PAN VAN DAAN: Miep przyniosła gazetę! Anglicy lądowali w Francji!

[Pani van Daan i Ojciec podrywają się]

PANI VAN DAAN:[Z ulgą] Nareszcie!

OJCIEC: Co dokładnie piszą?

PAN VAN DAAN: [Czyta gazetę] Dwadzieścia tysięcy samolotów było dziś w akcji. Niemieckie baterie na wybrzeżu zostały zniszczone już przy samym lądowaniu; utworzono już mały przyczółek mostowy, wszystko idzie dobrze, chociaż pogoda jest zła. Wojsko i naród są „one will and one hope ”.

[Wszyscy z radości cieszą się. Na scenę wchodzi Anna]

ANNA: Co się dzieje?

OJCIEC: Anglicy lądowali we francji!

ANNA: Czy to znaczy…?

[Anna zachwycona wybiega wołając]

ANNA: Peter! Peter!

PAN VAN DAAN: [Znów czyta] Anglicy planują też rozpocząć wielki atak na Cherbourg, a jeżeli wszystko pójdzie dobrze, z najbardziej optymistycznych prognoz 10 października będziemy wolni.

[Na scenę wchodzi Peter i Anna. Podbiegają do swoich rodziców. Peter przytula Matkę]

Rosjanie biorą udział w akcji, wczoraj rozpoczęła się ich ofensywa koło Witebska.

[Na scenę wchodzi Matka z koszem truskawek]

MATKA: Co to za zebranie? co się stało?

PETER: Anglicy lądowali we francji

PANI VAN DAAN: To jest początek końca, moja droga!

MATKA: [Niedowierzając] Cudownie! Bep też mi coś przekazała! Mamy truskawki! [Pokazuje kosz, podnosząc go do góry]

ANNA: Będzie na dżem!

MATKA: Dokładnie, co prawda nieco zakurzone, ale jest ich sporo!

PANI VAN DAAN: Na pewno przyda ci się pomoc

MATKA: Im nas więcej, tym raźniej!

PAN VAN DAAN: No to z chęcią pomożemy! ścieżka 22 (połączyć z dziennikiem)

[Wszyscy schodzą ze sceny zostawiając Annę. Chwilę trwa w ciszy, siedząc. Nagle wstaje i pełna radości zaczyna skakać, kręć się w kółko i śmiać. Chwilę to trwa, ale gdy się w końcu uspokaja, chwilę powoli chodzi]

ANNA: [Pół szeptem, z zachwytem] Jest tak cudownie!

[Podchodzi do okna, dotyka go]

ANNA: Jesteśmy tak blisko… wolności

[Odsuwa się, bierze dziennik, siada tyłem do widowni i zaczyna pisać, słychać jej głos]

ANNA:

Droga Kitty

Oboje z Peterem spędziliśmy nasze lata myślenia w Oficynie, często rozmawiamy o przyszłości, przeszłości i teraźniejszości, ale jak już powiedziano, wszystko zmienia się bardzo dynamicznie. My… bardzo zbliżyliśmy się do siebie. On mnie kocha, ale jako przyjaciel.

Zmieńmy teraz temat. Czy dzieje się tak dlatego, że już od tak dawna nie mogę wystawić nosa na śwież powietrze, że tak zaczęłam uwielbiać wszystko, co jest naturą? Pamiętam jeszcze bardzo dobrze, że błękitne niebo, ćwierkające ptaki, światło księżyca i kwitnące kwiaty nie zdołały wcześniej na długo zatrzymać mojej uwagi. Tutaj to się zmieniło. Uwielbiam czasem, wieczorem otworzyć okno u samej góry, z którego widać niebo. Stanąć i patrzeć. Czuć wiatr, wolność.

[Anna odrywa się od pisania, wstaje i podchodzi do okna. W tle słychać szum wiatru. Anna stoi przy oknie. Oddycha głęboko i radośnie. Jeżeli jest możliwość rzeczywiście wiatr wieje jej w twarz. Anna odchodzi od okna, wiatr i dźwięki ustają]

ANNA: Wszystko zaczyna się układać, od teraz będzie tylko lepiej

[Na scenę wchodzi Matka Anny]

MATKA: Anna, chodź na kolację

[Obie schodzą ze sceny, blisko siebie, szczęśliwe]

SCENA 17 - kryjówka

OJCIEC, PANI VAN DAAN, ANNA, MATKA, ŻOŁNIERZ 1, ŻOŁNIERZ 2

[Na scenę z drugiej strony wchodzi Pani Van Daan i Ojciec, siadają, każde zajęte swoimi rzeczami. Muzyka swobodna. Na scenę wchodzi też Matka z koszem na pranie. Daje Pani van Daan jakiś ciuch - swojemu mężowi również. Na scenę wchodzi Anna. Odbiera od Matki ciuchy swoje i petera]

ANNA: Zaniosę też Peterowi

MATKA: Dobrze

[Anna ma zamiar zejść ze sceny gdy nagle słychać głośną muzykę, trzask i na scenę wbiegają żołnierze. Dużo krzyku, dużo ruchu. Najpierw jeden obezwładnia Ojca, każe mu się położyć z rękami na głowie. Kobiety zostają ustawione z rękami do góry pod ścianą przez drugiego żołnierza. Wszyscy są przerażeni. Nagle muzyka się zmienia, staje się spokojna. Wszyscy zamierają w bezruchu. Anna odchodzi ze swojej pozycji i śpiewa]

ANNA:

Czego chciałam, było uciec stąd

Zamknąć oczy, widzieć świat

Poza czterema ścianami i [mówione] szarą szklaną szybą

Biała lilia, czerwony mak

Już ich nawet nie pamiętam

A byłam tak bardzo blisko mojej wolności

Wszystko miało być dobrze, wszystko

Słodkie sny, dopóki nie

W ciężki koszmar zmienią się

Wszystko przez tę wojnę, rzeź, walkę i upór

Czy ktoś w ogóle słucha mnie?!

Czy możecie przestać o wszystko toczyć spór?

Nic,

Nic już nie pomoże nam

Kwiaty, ja pamiętam łąkę i

kwiaty miękkie pod stopami

Spacerując w słońcu

Ja pamiętam wolność,

Taką piękną

Niczym nie zmąconą

pełną niewinności

 [ze smutkiem, jakby przed chwilą to zrozumiała] Odeszła w cień…

Ty, jeśli będziesz kiedykolwiek

szedł właśnie tu

Przyjdź i wspomnij, usłysz mój błagalny śpiew

[Anna wraca na swoje miejsce. Wszystko wraca do życia, żołnierze wyprowadzają wszystkich, już podczas tego wyświetla się napis na ekranie i słychać głos który mówi]

4 sierpnia 1944 roku, między godziną dziesiątą a wpół do jedenastej, przed domem przy ulicy Prinsengracht 263 zatrzymał się samochód. Wysiedli z niego policjanci w mundurze. Pewne jest, że ukrywający się zostali zdradzeni. Policja aresztowała ośmiu ukrywających się, jak również dwóch pomocników, lecz nie Miep Gies. Margot i Anne zostały pod koniec października wywiezione do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen gdzie zmarły na skutek epidemii tyfusa. Ojciec Anny, jedyny z grona ósemki przeżył obozy. Do swojej śmierci 19 sierpnia 1980 roku Otto Frank mieszkał w Birsfelden koło Bazylei. Poświęcił się opracowaniu i publikacji dziennika swojej córki Anne oraz rozpowszechnianiu sformułowanego w nim posłania.

SCENA 18

OJCIEC ANNY, TURYŚCI, ANNA

[Rozpoczyna się muzyka, na scenę wychodzą Turyści oglądający muzeum. Po chwili wychodzi Ojciec Anny, śpiewa, pod koniec ustawia się dokładnie na swoim miejscu jak na początku spektaklu. Wszyscy goście chodzą po muzeum, na końcu schodzą ze sceny zostawiając Annę przed swoim dziennikiem. Ona schodzi jako ostatnia]

OJCIEC:

Gdzieś z głębokości, czeluści ciemności jasne światło świeci blaskiem swym

Pokazując drogę, nadzieję, otuchę i miłość tym których odwiedza

Historia ta dała początek nadziei dla wszelkich strapionych dusz

I trwa do dziś jako obraz nadziei dla poszukujących jej

Wskazując drogę historia ta blaskiem oświetlała kręte ścieżki me

Zapewniając mnie w sercu że ta opowieść na marne nie zdarzyła się

Że nasze przeżycia, emocje i myśli na zawsze nie odejdą

Lecz będą lekcją historii dla reszty pokoleń cenną

Opowieścią pełną otuchy i inspiracji, pocieszenia

Pełną nadziei

KONIEC